

Kozucha Kłamczucha



Foto: Pixabay

Przez lasy i łąki wędrowała dziewczynka, która nazywała się Zazulka, wędrowała, wędrowała i sama do siebie tak mówiła:

- Zachodźże słońeczko skoro masz zachodzić, bo mnie nóżki bolą po tym polu chodzić, wędruję, wędruję to szerokim gościńcem, to wąską dróżką,

Kiedy zmęczona już bardzo była zobaczyła domek, a przed nim stojącą gospodynię, ukłoniła się do niej pięknie i powiedziała:

- Witajcie gospodyni, sama jestem na świecie, służby szukam

Gospodyni popatrzyła na sierotkę i żal jej się biedaczyska zrobiło, więc zapytała:

- Witaj sierotko, akurat szukam pastuszki do mej kozy, com ją wczoraj na jarmarku kupiła. Zaraz ją na

pastwisko wygonisz tylko śniadanie zjesz. Wejdz do domu, na stole jest mleko i chleb, a ja tymczasem kózkę ze stajenki przyprowadzę. Ach, byłabym zapomniała, jest tam piesek Hałasek i kotek Wąsatek. Wypowiedziawszy te słowa Gospodyni zwróciła się do swojego pieska i kotka

- No moi przyjaciele mamy już pastereczkę.

- Witaj, hau, hau - zaszczekał piesek Hałasek

- Witaj, miał, miał - zamięczał kotek Wąsatek,

sierotka Zazulka wstała od stolika, pogłaskała kotka i pieska i powiedziała:

- Już zjadłam pani Gospodyni, a ślicznego macie kotka i pieska. O, kózka, chodź pójdziemy już na łączkę.

i to powiedziawszy zabrała kózkę i poszła z nią na halę.

Kózka sobie biegała i trawkę skubała a sierotka Zazulka dzielnie jej pilnowała. Zmęczyła się jednak bidulka tym chodzeniem więc powiedziała do kózki:

- Paś się kózko, paś, żebyś dużo mleka dała, a ja odpocznę sobie troszkę, jak dobrze że nie jesteś upartym koziołkiem, tylko grzeczną kozuchą, która w szkodę nie wchodzi. Jeszcze listków ci przyniosę z zagajnika, masz jedz a jak będziemy wracały, to się czystej wody napijesz w źródelku.

Kiedy dzień już zaczął zbliżać się do wieczora, postanowiły wrócić do domu Gospodyni.

Pierwszy zobaczył ich kotek Wąsatek

- Miau, miau, miau! Gospodyni, sierotka wraca z kozuchą!

Gospodyni wybiegła z domu na spotkanie pastereczki z kozuchą. - No, cóż kozucho, dobrze cię pastereczka napasała ?

Kozucha bardzo smutnym głosem Gospodyni odpowiedziała:

- Bee, beee. Nic nie jadłam Gospodyni!

Jakem biegła przez mosteczek, chwyciłam jeden listeczek,

Jakem biegła przez grobelkę, chwyciłam wody kropelkę

Gospodyni popatrzyła na kozuchę, poklepała ją po boczku i powiedziała:

- Ale ty jesteś gruba jak beczka

Kozucha głowę spuściła i powiedziała:

- Ten jeden boczek spuchł mi od niejedzenia,

Ten drugi boczek spuchł mi od niepicia,

za grosik nie ma we mnie życia.

Gospodyni się zdenerwowała, kozuchę od sierotki zabrała i tak powiedziała do Zazulki:

- Toś ty tak kozunię napasała? Biedna moja kozunia taka głodna i smutna, idź sobie dziewczyno na cztery wiatry, takiej pasterki nam nie potrzeba, a i wieczery nie dostaniesz. Popróbuj sobie jak to być głodną!

Sierotce Zazulce, łza się w oku zakręciła i bardzo smutnym głosem rzekła do Gospodyni:

- Ależ, Gospodyni, ona jadła, cały czas zieloną trawkę szczypała i jeszcze jej liści przyniosłam, a wodę też piła w źródelku.

Gospodyni nie chciała jednak słuchać Zazulki i wypędziła ją z domu, chociaż nocka ciemna się zbliżała. Jednak żal jej się sierotki zrobiło i postanowiła sama sprawdzić jak to z jej kozuchą jest i na drugi dzień sama wyprowadziła kozuchę na pastwisko. Dla niepoznaki ubrała się jak sierotka, żeby kozucha jej nie poznała, pała ją od rana tam gdzie trawy najbujniejsze, gdzie ziółka najwonnejsze i gdzie w źródelku woda czysta. Kiedy słońce za las się chyliło pobiegła szybko do domu przebrać się a do kozuchy głośno zawołała:

- paś się grzecznie kozuniu, paś!

Kiedy Kozucha do domu wróciła, Gospodni wesoło ją zapytała:

- No jakże ci tu było na łączce, dobrze cię pastreczka napasała?

Kozucha bardzo smutnym głosem Gospodyni odpowiedziała:

- Mee, Meee. Nic nie jadłam Gospodyni!

Jakem biegła przez mosteczek, chwyciłam jeden listeczek,

Jakem biegła przez grobelkę, chwyciłam wody kropelkę,

a jeszcze do tego

pastereczka nie żałowała kija dębowego.

No, tego tylko trzeba Gospodyni było, złapała Kozuchę i zawołała:

- Toś ty taka kłamczucha, sama pałam cię cały dzień, a ty mówisz, żeś głodna ? Traweczką cię od szkody odganiałam, a ty mówisz żeś kijem obita, czekajże, teraz naprawdę kija poszukam!

To powiedziawszy Gospodyni wbiegła do domu. Kozucha się wystraszyła i z głośnym beczeniem uciekła zanim Gospodyni wróciła.

Na drugi dzień w lesie wilk spotyka liska, który siedzi pod drzewem i szlocha

- Czy mnie wzrok nie myli, czy to lisek we własnej osobie ? I słuch chyba mnie myli, ty płaczesz lisku.

Lis popatrzył na wilka i z łzami w oczach powiedział:

- Ach wilczku, szary bracie, pomóż mi, miałem chatkę, tę oto dla siebie, żony i dzieci, aż dziś w nocy

przyszedł jakiś srogi zwierz i wygnał mnie z niej, nie mam się gdzie podziąć z rodziną.

Groźny wilk podszedł do chatki i powiedział:

- Ano dobrze, podejźmy bliżej. Hej, ktoś tam wlaź, wychodź zaraz, bo to lisia chatka!

Ze środka chatki dobiegł go jednak dziwny głos.

- Mee, Mee jestem koza niezbita, mam żelazne rogi i żelazne kopyta.

Rogami cię pobodę, kopytami pokopię, uciekaj w szczere pole pókiś żyw!

Przestraszył się wilk kozuchy i powiedział do swojego przyjaciela liska:

- Chyba nie dam rady, to jakiś straszny zwierz. I to powiedziawszy uciekł do lasu.

Biedny lisek zasmucił się jeszcze bardziej:

- Co tu robić, kogo o pomoc prosić?

W tym momencie zobaczył nadchodzącego dużego niedźwiedzia.

- Misiu, mocny bracie pomóż mi, miałem chatkę dla siebie i dzieciak, lecz dziś w nocy przyszedł jakiś srogi zwierz i wygnał mnie. Nie mam gdzie się podziać.

Wielki niedźwiedź groźnie popatrzył na chatkę lisa i powiedział:

- Wypędzimy tego zwierza z twego domku raz, dwa trzy.

To powiedziawszy podszedł do drzwi domku i wielką łapą zastukał.

- Hej, ktoś tam wlaź, wychodź zaraz bo to lisia chatka!

Z domku dobiegł go dziwny głos:

- Mee, Mee jestem koza niezbita,

mam żelazne rogi i żelazne kopyta.

Rogami cię pobodę, kopytami pokopię,

uciekaj w szczere pole pókiś żyw!

Wielki niedźwiedź tak się wystraszył, że postanowił uciec, lecz żeby nie pokazać przed liskiem jak bardzo się boi powiedział:

- Ech, lisku zapomniałem, mam bardzo ważną sprawę do załatwienia, przyjdę później to coś wymyślimy.

Lisek zasmucił się jeszcze bardziej, lecz kiedy tak siedział smutny na polance zobaczył, że w jego stronę stąpa jeź. Nadzieja na pomoc ponownie wstąpiła w biednego liska.

O ! jeź nadchodzi, jego o pomoc poproszę. - Jeżu, jeżu mały bracie, pomóż mi miałem chatkę dla ciebie i dzieciak, lecz dziś w nocy przyszedł jakiś srogi zwierz i wygnał mnie.

Prychający mały zwierz pomalutku zbliżył się się chatki.

- Nuf, nuf, nuf spróbuję. – Hej, ktoś tam wlaź, wychodź zaraz bo to lisia chatka!

No cóż, tak jak było to w poprzednich przypadkach, z domku dobiegł go dziwny głos:

- Mee, Mee jestem koza niezbita,
mam żelazne rogi i żelazne kopyta.

Rogami cię pobodę, kopytami pokopię,
uciekaj w szczerze pole pókiś żyw!

Jeż jednak się nie wystraszył, nastroszył swoje kolce i zawołał złoszcząc się na intruza:

- A ja jeż, kolę też,

kolcami cię zatłukę,

będziesz miała naukę!

To krzyknąwszy jeż wpadł do domku. Już za chwilę kozucha wybiega z domku z jeżem na grzbiecie i

przeraźliwie meczy.

W tym samym czasie sierotka Zazulka idąc lasem zobaczyła co się dzieje, i do zwierzątek się zbliżyła

- Kto tak lamentuje? Ojej, toż to Kozucha-Kłamczucha, a jeż jej się na grzbiecie wierci i kolcami kłuje. Zaraz pomogę mu się wyplątać. Chodź tu kozucho, zaraz poczujesz ulgę.

To powiedziawszy wyplątała jeża z sierści kozuchy, który pięknie jej za to podziękował.

- Dziękuję ci sierotko, żeś mnie uwolniła od tego niemiłego towarzystwa.

Kozucha-Kłamczucha ze spuszczoną głową podeszła do sierotki i bardzo smutnym głosem zapytała:

- Mee, mee, czy wybaczysz mi sierotko, czy wybaczysz? już nigdy kłamać nie będę mee, mee...

Sierotka się do Kozuchy uśmiechnęła, po łebku ją pogłaskała i rzekła:

- Wybaczam ci kozuniu, wybaczam, a teraz chodź szybko wracajmy do Gospodyni.

Przed domem Gospodyni, piesek i kotek pierwsi zobaczyli wracającą sierotkę z Kozuchą i z radością pobiegli powiedzieć o tym swojej pani. Kiedy obie podeszły już do domku, Kozucha podbiegła do Gospodyni i zawołała:

- Ach, ja Kozucha byłam Kłamczuchą, dobrze jadłam, dobrze piłam i nigdy bita nie byłam, darujcie mi

Gospodyni, przyjmijcie sierotkę a mnie wybaczcie to co zrobiłam.

Gospodyni sierotkę uściskała do Kozuchy się uśmiechnęła, podeszła do pieska Hałaska i kotka Wąsatka i głową na znak zgody pokiwała. Zwierzątka bardzo się ucieszyły, za łapki się złapały i z radości zatańczyły.